

Sztuczne dzieci trafiają do osób, którym los odmówił daru macierzyństwa. Czekają też na nie dzieci i kolekcjonerzy

Dla kogo pociecha z lalki?

POLSKA THE ARTISTS
GŁOS
WIELKOPOLSKI

Nr 184 (7. VIII.). Cena 1,90 zł

**Moja ukochana, malutka
Rose przybyła dzisiaj
do nowego domu.
Pokochałam ją
od pierwszego wejrzenia.**

Popularnie nazywane są lalkami reborn, czyli odrodzonymi, bo do złudzenia przypominają prawdziwe niemowlęta. Obok tych lalek nie można przejść obojętnie. Zawinięte w becik, przewinięte pieluszką lub ubrane w najładniejsze śpioszki, kwilą, ścisną smoczek lub leżą przytulone do pluszowej maskotki.

Najlepsi wytwórcy tych „niemowląt”, którzy utworzyli stowarzyszenie Artists of Reborn to Cherish, tłumacząc, że „zostanie matką to bardzo ekscytujące doświadczenie, ale ta słodka góra radości tak szybko dorasta. Nasze dzieci pozwolą Ci zatrzymać ten cenny czas na zawsze...”. O lalkach, z których każda ma imię



Magdalena Binczewska (z lewej) z siostrą Iwoną Dymką mają nadzieję, że uda im się uruchomić w którymś z poznańskich sklepów stoisko, na którym mogłyby oferować swoje wyjątkowe zabawki

Fot. Waldemar Wylegalski/Polska. The Times

i „akt urodzenia”, nie mówi się, że są sprzedawane, lecz oddawane do adopcji. To już nie jest towarzysząca zabaw małych dziewczynek ani

kolekcjonerski przedmiot. Czy można zatem obdarzyć lalkę uczuciem, którym rodzice obdarzają swe pociechy?

W Wielkiej Brytanii i USA „niemowlęta” kupują kobiety, które straciły dziecko lub nie mogą ich mieć. Kupują dla nich ubrania i akcesoria, przewożą samochodem w fotelikach i zabierają na spacer w wózku do parku. Przynoszą nawet fotografie i życzą sobie wykonania lalki na podobieństwo syna czy córki.

Polskie maluchy

Pierwsze „niemowlęta” zaczęły powstawać w Stanach Zjednoczonych w połowie lat 90. Szybko ich popularność dotarła także do Kanady i Wielkiej Brytanii. To właśnie stamtąd pochodzi najwięcej osób, które zajmują się ich produkcją. Spod wprawnych rąk artystów powstają niekiedy małe cuda, które oszukują niejedno oko.

Teraz moda na lalki reborn dociera do Polski. Magdalena Binczewska, która od kilku lat tworzy w domu „niemowlęta”, mieszka w Poznaniu.

– Po raz pierwszy zobaczyłam je w Paryżu. Moje małe wówczas córki chciały, abym im je kupiła, lecz cena była za wysoka. Te najlepsze kosztują nawet około tysiąca dolarów – mówi Magdalena Binczewska. – Dlatego postanowiłam, że sama zrobię dla nich takie lalki.

Pierwsze próby były nieudane. Okazało się, że nawet zdolności artystyczne nie wystarczają. Pani Magdalena podszkoliła się więc na specjalnym kursie i pilnie ćwiczy-

Sztuczny maluch nie rozwija wyobraźni

Rozmowa z prof. dr hab. **MARIĄ BEISERT**, psychologiem-seksuologiem z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

– W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii lalki reborn cieszą się ogromną popularnością. Powoli to zjawisko przyjmuje się u nas. Czego to może być objawem?

– Można powiedzieć, że jest to dążenie człowieka współczesnego, żeby optymalizować warunki życia.

– Czy jednak tak realistyczne lalki to jeszcze zabawki?

– Tego typu lalki mogą pomóc w celach edukacyjnych. Wykorzystuje się je na przykład do uczenia nastolatków odpowiedzialnego rodzicielstwa. Jednak dążenie do tworzenia jak najbardziej przypominających dzieci lalek, które płaczą i oddychają, może spowodować zacieranie się granicy między żywym człowiekiem a zabawką. Zabawki powinny stwarzać pole do wyobraźni, a tego tutaj brakuje.

– Czy zatem mogą mieć właściwości terapeutyczne?

– Dzieło sztuki jest do podziwiania. W tym przypadku można mówić ra-

czej o pewnego rodzaju imitacji dziecka. Taka lalka zachowuje stały obraz, który burzy się wraz z dorastaniem dziecka. Jest to personifikacja martwego przedmiotu, która dąży do uznania martwej rzeczy za żywą. W ten sposób balansuje się między dopuszczalnym zachowaniem a patologią.

– Co w takim razie powiedzieć o osobach, które kupują te lalki dla siebie, by się nimi opiekować?

– Robią to, żeby mieć substytut czegoś, co nie istnieje w życiu. Dążą do zaspokojenia w sposób niekrępujący i jednocześnie zniekształcony i niepełny. Naśladuje się jednak tylko miłą, dodatnią funkcję rodzica, zaspokajając swoje potrzeby, bez konieczności doświadczenia i zaspokojenia tego, co jest niezbywalnym elementem – potrzeb drugiego uczestnika relacji. Tych potrzeb tu nie ma, bo trudno serio mówić o potrzebach zabawki. Można też powiedzieć, że fałsz tej sytuacji wynika z jej niezmienn-

ści. Żywy człowiek, żywe dziecko zmienia się z dnia na dzień i doświadczenie tej zmiany jest sprawą kluczową dla rozwoju człowieka. Tymczasem sztuczne życie jest niezmienne.

– Ale niekiedy te lalki są właśnie taką fotografią, bo są odwzorowywane na prawdziwych dzieciach...?

– Marzenie o zahamowaniu upływu czasu i odtworzeniu pewnego wizerunku własnego dziecka, które potem dorasta, obrazuje znane zjawisko występujące w życiu. Niektóre matki zatrzymują się na pewnym etapie rozwoju dziecka, etapie, który najbardziej lubią i nie chcą przejść do kolejnego. W takich przypadkach zdarza się, że matka chce „zatrzymać” na rękach dziecko, a tym samym przedłużyć, na przykład charakterystyczną dla tego okresu dużą zależność niemowlaka, by zakonserwować ścisły związek między nim a matką...

– Jednak wśród klientek są też osoby, które straciły własne dzieci lub nie mogą ich mieć?

– Jeśli ktoś stracił dziecko i zamawia lalkę, to zaburza proces żałoby. Strata dziecka to jeden z najbardziej dramatycznych momentów w życiu matki, bo zaburza i odwraca porządek świata. Żałoba po dziecku to trudny proces, ale musi się dokonać. Lalka go hamuje lub wręcz odnawia, co może być niebezpieczne. Z kolei wiele kobiet, które nie mogą mieć dzieci, czuje w sobie ogromną potrzebę opieki, ale lalka tego nie zastąpi. Między człowiekiem a lalką nie ma interakcji – zawsze będzie to kontakt jednostronny.

– Czy w takim razie jest to problem wymagający fachowej pomocy?

– Trzeba przede wszystkim pokazać, gdzie przebiega granica między patologią i zdrowym aspektem zjawiska. Użycie realistycznej lalki w szkole rodzenia jest realną pomocą dla uczestników i przykładem wykorzystania go w zdrowy i dobry sposób. Próba zostania matką lalki wyraźnie wykracza poza granice zdrowego rozsądku. W ten sposób nie da się poczuć macierzyństwa i wyleczyć z fantazji o posiadaniu dziecka.

**Rozmawiała:
ELŻBIETA SOBAŃSKA**

Polska – Głos Wielkopolski, nr 184

ła. Po roku rezultaty były zdumiewające.

– Cały czas jednak robiłam lalki-dzieci „do szafy”, kiedy podsunęto mi pomysł, abym pokazała je na Festiwalu Przedmiotów Artystycznych na MTP dwa lata temu – opowiada. – Zainteresowanie było ogromne, to był dla mnie szok. Tam właśnie sprzedałam swoją pierwszą lalkę. Kosztowała 600 zł.

Jednak ułożone na szklanej wystawie „niemowlęta” budziły najpierw zdziwienie i nieufność. Dopiero gdy kolejnego dnia poznanianka wraz z siostrą wzięły je na ręce, szybko otoczyli je zaintrygowani zwiedzający.

Praca czy fascynacja?

„Moja nowa córeczka dotarła dzisiaj i jest cudowna. I do tego piękna poduszka i równie słodkie zabawki”.

Lalka powstaje średnio około miesiąca. Każda jest ręcznie robiona i malowana. Części sprowadzane są z zagranicy, co wpływa na ich cenę. Sama główka, rączki i nóżki to wydatek 100 euro, za oczy trzeba zapłacić od kilku do kilkudziesięciu dolarów. A i tak cena pokrywa zaledwie wydatek na elementy lalki.

Najtrudniejszy etap to przymocowanie włosków. Mają wyglądać jak u prawdziwego dziecka, a nie wszystkim klientom odpowiada peruczka, więc godzinami trzeba wkuwać pukle specjalnym narzędziem. Aby lalka jak najdokładniej przypominała dziecko, montowane są mechanizmy imitujące oddech i głosniki, by maluch kwilił. Głowa, ręce i nóżki są z wybarwianego, wielowarstwowo malowanego winylu, dzięki którym lalka w dotyku przypomina dziecko. Każdy maluch jest mierzony i ważony, bo nawet tutaj wymiary muszą się zgadzać. Aż prosi się, by otrzeć kręcące się w oku sztuczne łezki czy wydmuchać zasmarkany nos. A kiedy przytuli się lalkę, to poczuje się specjalne olejki, które zastosowano, żeby reborn pachniał „po dziecięcemu”. Jak się okazuje, osoby tworzące lalki-dzieci to najczęściej mężatki, które posiadają wielodzietną rodzinę. Pani Magdalena ma syna i trzy córki, a teraz szykuje się na przyjście na świat kolejnej córeczki.

– Fascynują mnie dzieci, bo uważam je za najwspanialszy dar, jaki otrzymujemy w życiu – uważa poznanianka. – Zresztą w naszej rodzinie zawsze było pełno małych dzieci. Nie inaczej jest w przypadku jej koleżanek po fachu z zagranicy.

– Jestem żoną wspaniałego człowieka i matką trojga pięknych dzieci, które są dla mnie wielką inspiracją i powodem do radości – opisuje siebie Kay Dunne z Kanady. – Już na studiach interesowałam się przedmiotami związanymi ze sztuką. Pro-

dukacja lalek to naturalny etap, który nastąpił po narodzinach mojego pierwszego dziecka. Wydawało mi się, że córka tak szybko dorasta, a ja, być może, w ten sposób próbowałam uchwycić tę wyjątkową niewinność i młodość i je zatrzymać.

– Kiedyś zgłosiła się do mnie starsza kobieta, która chciała, abym zrobiła lalkę o twarzy jej wnuczki, która traciła wzrok. Chciała, aby dziewczynka mogła kiedyś dotykaniem „zobaczyć” swoją twarz jak na fotografii – wspomina Magdalena Binczewska. – Odmówiłam, to była bariera, której nie chciałam przekraczać.

– Zdecydowanie odcinamy się od takich wymagań klientów – zaznacza Iwona Dymka, siostra pani Magdaleny, która szyje dla lalek ubrania. – Nasze lalki to rodzaj doskonalszej zabawki, ale wyłącznie zabawki. Dla Anny Pacuk z Suwałk kupiona od pani Magdaleny lalka jest jedną z 60 znajdujących się w kolekcji, ale – jak sama przyznaje – Piotruś – bo tak ją nazwała – jest wyjątkowy. – To są inne lalki niż te dostępne w supermarketach. Przypominają dzieci, są takie miękkie w dotyku – opowiada. – Moje koleżanki bardzo chciały zobaczyć lalkę reborn. Kiedy pokazałam im Piotrusia, reakcje były skrajne, niektóre były zachwycone, inne wystraszone. Jedna koleżanka nie chciała go nawet dotknąć, tak się obawiała nierealnego dziecka. Ja jeżdżę z kolei na wózku inwalidzkim i nigdy nie będę miała dzieci, ale żartuję, że dzięki moim lalkom mam wielodzietną rodzinę.

Inna klientka poznańskiej artystki kupiła „niemowlę” dla swojej córki.

– Była śliczna i córce od razu wpadła w oko. Teraz ma 12 lat i już się nią nie bawi, za to nauczyła się, jak opiekować się dzieckiem, co jest o tyle przydatne, że urodziło się nam niedawno drugie dziecko – opowiada pani Magda z Poznania. Pytanie o ewentualne wątpliwości wypływające z takiego przedmiotowego, instruktażowego traktowania sztucznego niemowlęcia ucina krótko. – Jeśli ktoś będzie chciał znaleźć problem, to dopatry się go w każdej rzeczy. Żołnierzyków nie kupuje się przecież po to, żeby uczyć zabijać. Każdej rzeczy trzeba używać mądrze.

Lalka do filmu

„Nawet mój mąż się nabrał. Powiedziałam mu, że opiekuję się czymś dzieckiem, a on sądził, że było prawdziwe”.

A niekiedy osobom kupującym lalki reborn brakuje właśnie rozwagi. Jedną z głośniejszych historii zdarzyła się latem w Queensland, w Australii, gdzie policja wybiła szybę w samochodzie po tym, jak zauważyła wyglądające na nieprzytomne niemowlę w foteliku. Jak się wkrótce okazało,

właściciele samochodu przewozili lalkę. Takich niefortunnych omyłek spowodowanych przez reborny było więcej. „Niemowlęta” pani Magdaleny też zdążyły już narobić trochę zamieszania.

– Spotkałam po latach jedną z pierwszych klientek, która kupiła lalkę dla córki – wspomina poznanianka. – Opowiedziała mi, że podczas jednego ze spacerów bawiącą się lalką dziewczynkę zatrzymał starszy pan, który z przerażeniem wołał do mojej klientki, że to niedopuszczalne, aby dziecko chodziło z noworodkiem. Mężczyzna był tak zdenerwowany, że aż się rozplakał.

Magdalena Binczewska zamierza swoje hobby przekształcić w biznes. Jest on tym bardziej obiecujący, że zamówienia napływają od firm między innymi prowadzących szkoły ro-

dzenia czy od firm krawieckich, które potrzebują modeli niemowląt do szycia ubrań.

– Zgłaszają się też firmy, które potrzebują figury dzieci na wystawy. Pytają, czy mam filie sklepu w innych miastach, a ja całą sprzedaż prowadzę w internecie – śmieje się Binczewska. – Niedawno otrzymałam od stacji TVN propozycję wykonania realistycznej lalki na potrzeby polskiej wersji brytyjskiego hitu telewizyjnego „Cold Feet”.

Podczas spotkania pani Magdalena podała mi jedną z lalek, abym mogła jej się uważnie przyjrzeć. Dopiero po chwili spostrzegłam, że ręce – bezwiednie – ułożyłam tak jak należy, gdy trzyma się niemowlę. Dobra robota...

ELŻBIETA SOBAŃSKA



Technika dla języka



ANGIELSKI
ENGLISH
ANGILANU

NIEMIECKI
GERMAN
WITALIZZI

FRANCUSKI
FRENCH
FRANCOZU

HISZPAŃSKI
SPANISH
HISPANU

WŁOSKI
ITALIAN
ITALIANU



kup na stronie: www.sita.pl

lub zamów tel. **022 636 90 91**

Rabat na wakacje
200 zł rabatu na urządzenie
przy zakupie czterech poziomów kursów



Kursy językowe SITA
Specjalnie przygotowane podręczniki i nagrania gwarantują najlepsze efekty (229 zł za jeden poziom kursu).



Urządzenie SITA
pomaga osiągnąć i utrzymać stan optymalny do nauki języka (799 zł).

SITA Sp. z o.o., Salon Prezentacji
ul. Bellottiego 1, 01-022 Warszawa

www.sita.pl

	PODSTAWOWY		ŚREDNIO ZAAWANSOWANY	
	poziom 1	poziom 2	poziom 1	poziom 2
angielski	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
niemiecki	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
francuski	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
włoski	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	wszystkie produkty	
hiszpański	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	RATY 0%	



Platne przy odbiorze. Koszt przesyłki ponosi odbiorca. Urządzenie posiada 24. miesięczną gwarancję. Dla dobra naszych klientów istnieje możliwość zwrotu urządzenia oraz kursów, dostarczonych wysyłkowo, w ciągu 14. dni. Urządzenie prosimy zatrzymać tylko w przypadku, gdy jesteście Państwo przekonani o jego skuteczności. W przypadku rezygnacji prosimy o odesłanie zakupionego towaru i podanie numeru konta, na które odesłamy pieniądze.

ANGORA

204-0005